

A może najważniejsze powinny być efekty?



Nie aż tak dawno opadł pył po srebrnym jubileuszu odrodzenia polskiego samorządu. Wtedy wszyscy od lewa do prawa podkreślali, że samorząd terytorialny to najbardziej udana z przeprowadzonych reform, że gminy i miasta bardzo się zmieniły, a w samorządzie trzy razy efektywniej wydawane są publiczne pieniądze. Oprócz nowych inwestycji, wytworzył się istotny kapitał w postaci nowych liderów lokalnych, olbrzymia grupa praktyków wykształcona na rozwiązywaniu problemów swoich wspólnot.

Dzisiaj publicznie pojawiła się koncepcja dwukadencyjności pochodzących z wyborów bezpośrednich prezydentów, burmistrzów i wójtów i zakaz kandydowania w najbliższych wyborach tym, którzy już dwie kadencje pełnili.

Zwolennicy tej koncepcji mówią o powstaniu klik w samorządach występujących przy dłuższym zarządzaniu gminą, o korupcji i nadużyciach, o nepotyzmie w zatrudnianiu pracowników, o dominacji nad radami gmin.

Przeciwnicy podkreślają, że ta propozycja jest odebraniem praw wyborczych, a więc praw obywatelskich, że jest niezgodna z konstytucją.

W spolaryzowanej ostrej dyskusji politycznej trwającej we wszystkich mediach nie słychać o tym co jest najważniejsze: po co jest samorząd, jakie ma zadania, jak ich realizację można zwiększyć i obiektywnie zweryfikować, czy funkcje prezydentów, burmistrzów i wójtów są łatwe i głównie polityczne, a pracę zarządczą wykonuje gdzieś ktoś inny, a może jest to służba? Czy podejmowanie decyzji ustrojowych nie powinno być poprzedzone dokonaniem analiz efektywności systemu samorządowego i wykazaniem, że dłuższe zarządzanie daje mniejsze efekty dla gminy?.

Praktyka pokazuje coś odwrotnego, najlepsze efekty są tam, gdzie samorząd jest stabilny przez kilka następujących po sobie kadencji. W Polsce kadencje są krótkie, bo czteroletnie, niepozwalające na realizację wieloletnich planów inwestycyjnych i długofalowej polityki miejskiej, w tym rewitalizacyjnej. Przygotowanie dużych inwestycji trwa do czterech lat. Dobrym przykładem rozwoju miast, któremu sprzyjała stabilność władzy samorządowej i mądrość liderów jest Gdynia, Katowice, Kielce czy Toruń. Tam, gdzie stabilności brak, efekty są dużo mniejsze. Stabilność władzy jest też jednym z czynników ryzyka w ocenach ratingowych miast.

W samorządach bolą przypadki korupcji. Najbardziej spektakularne i wysokie wyroki więzienia dla prezydentów Opola i Starachowic są tego przykładem (z partii z lewej i z prawej strony). Jest to na szczęście margines.

Kariera publiczna, również posłów, powinna zaczynać się od samorządu. Ale generalnie, czy postępujące od wielu lat upartyjnienie samorządu nie jest zbyt duże?

Z pewnością warto od ręki zlikwidować gabinety polityczne w samorządach, bo czemu właściwie mają służyć?

Tadeusz Wrona